Nr. 39. Kraków, Środa 22 Listopada 1893. Rok I.

NOWY KURYER POLSKI

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.

Przedpłata wynosi

w Krakowie:

miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr., półrocznie **10** złr., rocznie **20** złr.
Numer pojedynczy **6** cnt., na prowincyi **10** cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURYER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Wnioski pokuckie

o reformę krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

III.

W poprzednim artykule wykazaliśmy, jakie następstwa sprowadzićby musiały wnioski pokuckie, domagające się odjęcia czynnym członkom Towarzystwa praw, pozwalających im brać udział w walnem zebraniu, a przelewające te prawa na delegatów, wybieranych po obwodach.

Śmiało twierdzić można, że wszystkie niemal względy przemawiają za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, a odrzuceniem wniosków pokuckich; najsilniej przemawia za tem sam p. Stanisław Dzieduszycki, gdy krytykuje obecny stan rzeczy. Krytykę swoją dotychczasowych zgromadzeń zamyka on w słowach: „dzisiejszego ogólnego zgromadzenia, które składa się zazwyczaj z niewielkiej liczby mieszkańców Krakowa, wzmocnionej pewną ilością ubezpieczonych na życie urzędników Towarzystwa, nie można nazwać na seryo ogólnem zgromadzeniem Towarzystwa“.

Za pozwoleniem panie hrabio! Na zgromadzenia dotychczasowe zebrać się musi ściśle statutem określona liczba członków; czy ona wielka, czy niewielka, o tem z przekąsem mówić nie należy: jest ona taką, jakiej statut Towarzystwa wymaga. Dalej tensam statut określa, jakim to członkom przysługuje prawo uczestniczenia w zebraniach. Statut nie rozróżnia, jak to czyni p. hrabia Dzieduszycki, mieszczan i urzędników; statut ten powiada, że z miasta mogą przybyć na zgromadzenie ci, co za 20.000 złr. wartości ubezpieczają, a z członków działu na życie ci, co się na 5000 złr. ubezpieczyli. Jeżeli przychodzą na zebranie ci mieszczanie i urzędnicy, cieszyć się z tego należy; cieszyć, że Towarzystwo tak się rozszerza, że ci członkowie korzystają ze swoich praw, ale nie robić im z tego nieuzasadnionych zgoła wymówek. Umieją oni cenić swoje prawa, a police ich są pisane na tym samym papierze, co dla obywateli powiatu pokuckiego; płacą premie taką samą monetą, na podstawie tych samych zasad.

Jeszcze jedna rzecz: nie należy tak mówić, jak to p. hrabia Dzieduszycki czyni, o urzędnikach Towarzystwa. Ludzie ci, od naczelnych stanowisk poczynając, to ludzie twardej pracy, przyczyniający się do rozwoju instytucyi.

Nie pójdziemy za przykładem p. Dzieduszyckiego i nie będziemy kombinować, dla kogo on chce zapewnić dyety i większość w zgromadzeniach ogólnych, w jakich celach doprowadzić do skutku zgromadzenia delegatów. Drażnić nie uważamy za potrzebne i wskazane w tej żywotnej dla Towarzystwa i ogółu ubezpieczonych sprawie, a nie rozumiemy zgoła pogróżek p. Dzieduszyckiego „o możliwych w przyszłości rozterkach i walkach w gronie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“. Tę pogróżkę musimy uważać jedynie za indywidualny objaw krewkości i temperamentu p. Dzieduszyckiego; z tą pogróżką nie jednoczy się pewno ani jeden członek Towarzystwa, tak dalece odosobnił się tu obrońca wniosków pokuckich. Bądź co bądź, przeprowadzona przez p. Dzieduszyckiego krytyka obecnego stanu rzeczy, jest raczej obroną tego stanu niż krytyką. Tego rodzaju zarzutów, jak powyższe, za rzeczowe zarzuty brać nie można. Warto przypomnieć p. Dzieduszyckiemu, jak inni ludzie pojmowali idee Towarzystwa: „Towarzystwo to, założone początkowo przez szlachtę naszą, ogarnęło pomału mieszczan, przemysłowców i włościan, i dziś opiera się na wszystkich stanach, zarówno dbając o zapewnienie spokoju większych i mniejszych posiadaczy. Prowadzone od początku przez ludzi zacnych i dbałych o dobro kraju i instytucyi, rozwinęło się znakomicie. Rada nadzorcza, a szczególniej dyrekcya, która od samego początku zawsze stoi ta sama, dobrze zasłużyły się krajowi i zawsze szły w kierunku pomocy społeczeństwu naszemu“. To są słowa śp. Krukowieckiego, a nigdy on i nikomu nie palił kadzideł.

My z naszej strony innej chcemy trzymać się metody: z całym spokojem, skupieniem myśli, rozważeniem głębokiem traktujemy wnioski pokuckie. Odrzuciliśmy z nich cały balast frazesu, bierzemy jądro rzeczy. Tem jądrem jest wyrażone zapatrywanie, iż z powodu wielkiego oddalenia od Krakowa członkowie nie mogą uczestniczyć w walnych zgromadzeniach i dlatego domagają się prawa wysyłania na nie delegatów. Bliżej mieszkający członkowie nie podzielają tego egoistycznego zapatrywania i nie chcą tracić czynnego prawa swego, sądząc, iż pośrednie prawo mają już przyznane przy wyborze członków Rady nadzorczej. Jak obliczyć, za czem jest większość ogółu ubezpieczonych; którzy członkowie stanowią większość, czy bliżej, czy dalej mieszkający; którzy znowu z tych dalej, lub bliżej mieszkających, bo odległością zamieszkania życzeń ich i woli w tej sprawie mierzyć nie można, prągną wprowadzenia w życie walnego zgromadzenia z delegatów. Wreszcie, to czynne prawo uczestniczenia w ogólnych zebraniach jest tak potrzebne w interesie Towarzystwa, tak uzasadnione, tak wypływające z należenia do Towarzystwa, tak żywo łączące członka z Towarzystwem i pozwalające w razie potrzeby bezpośrednio wpłynąć na jego losy, zbadać jego działalność, iż tego prawa nawet większość mniejszości odbierać nie powinna, byłby to bowiem prosty zamach, przewaga siły wobec idei prawa i słuszności. Tylko *iuris ignorantia* może tu brać w rachubę większość lub mniejszość głosów, lub doradzać proste przegłosowanie. Takie proste przegłosowanie musiałoby za sobą pociągnąć najgorsze następstwa.

Jako naczelną stawiamy zasadę, że prawo członków do uczestniczenia w walnych zgromadzeniach utrzymać należy w całej pełni; tylko takie zgromadzenie jest naprawdę walnem zgromadzeniem, tylko takie obok Rady nadzorczej, zarządu Towarzystwa, jest trzecim naturalnym, harmonijnym czynnikiem. To prawo należy utrzymać dla członków Towarzystwa zarówno z Pokucia i najodleglejszych, jak najbliższych punktów kraju, zarówno dla mieszczan krakowskich, jak dla urzędników Towarzystwa. Każdemu z członków wolno każdej chwili przybyć zawsze na zgromadzenie i tu nadesłanych swoich wniosków bronić, a nieraz mogą być potrzebne i pożyteczne; tu uczestniczyć bezpośrednio w ważnych zasadniczych sprawach, w jakich statut decyzyę zostawia walnemu zgromadzeniu, jako najwyższej instancyi.

Inna jest rzecz, jeżeli ci członkowie nie chcą, nie mogą, lub przeszkody jakiekolwiek nie pozwalają im uczestniczyć w walnem zgromadzeniu. To nie jest jest jeszcze powód, żeby dla tych względów i tych jednostek odbierać prawa ogółowi. Raczej rozszerzmy te prawa, a nie uszczuplajmy. Niech ogół zatrzyma, jak dotąd, prawo bezpośredniego udziału w walnych zgromadzeniach; a tylko ci, co nie mogą lub nie chcą bezpośrednio uczestniczyć w walnem zgromadzeniu, niech pośrednio, przez wybranych delegatów to prawo wykonać mogą. W ten sposób tylko ogół nie traci swych praw; przeciwnie uzyskuje ich rozszerzenie! Przez to wnioskowi pokuckiemu staje się zadość, bez takich zmian i daleko idących wstrząśnień, jakich próbę dawał projekt z roku 1875.

Przyjmując taką zasadę, wystarczy do § 84, jako osobny 6 ustęp, wstawić następujący okres:

„Każdej grupie 50 członków Towarzystwa, niekorzystających z prawa czynnego udziału w walnem zebraniu, przysługuje prawo wyboru i wysłania jednego delegata jako ich zastępcy w temże zebraniu“.

Zauważyć należy, iż określenie, że dopiero liczba 50 członków daje prawo wyboru delegata, nie jest ostatniem słowem; bierzemy ją, jako pewną podstawę. Dokładne postawienie cyfry zależy od rozpatrzenia się w materyale statystycznym, którego w „Monografii“ p. Józefa Mrazka nie znajdujemy. Określona dokładnie liczba będzie stanowiła zapewnienie, iż taki delegat zostanie wybrany naprawdę na zebraniu obywatelskiem, a nie w szczupłem gronie obcych żywiołów. Dalej takie określenie cyfry może się przyczynić do rozbudzenia życia publicznego, i dotykanie się zbliska wspólnych interesów. Jeżeli owi członkowie, we wschodniej Galicyi mieszkający, tak bardzo życzą sobie delegatów i pośredniego uczestniczenia w walnych zebraniach Towarzystwa, wniosek ten spełnia w zupełności ich życzenia, nie odbierając im praw bezpośredniego przybycia, gdyby po temu nadarzyła się sposobność. Teraz może być wypróbowaną szczerość motywów pokuckich, czy w istocie idzie im tylko o uzyskanie delegatów? Nasz projekt spełnia w zupełności ich życzenia, tylko delegat musi się wykazać, iż rzeczywiście reprezentuje owych 50 członków, nie kilku najbliższych przyjaciół.

Projekt z roku 1875 zakończył się zdrową reformą wyboru Rady nadzorczej; projekt obecny pokucki niech zakończy się rozszerzeniem a nie ścieśnieniem praw członków; niech wszystkim pozwoli bezpośrednio i pośrednio, stosownie do ich woli i stosunków, brać udział w walnych zgromadzeniach. W takim tylko razie będzie to prawdziwe zgromadzenie ogólne, a nie obszerniejsza Rada nadzorcza.

Na zakończenie niech nam będzie wolno przytoczyć głębokie, rozumne, obywatelskie słowa Józefa Bauma, z owego pamiętnego roku 1875; użył ich przy podziękowaniu za wybór na prezesa Towarzystwa. Najlepiej nadają się one do dzisiejszego stanu rzeczy:

.... „Najpierwszym i najważniejszym środkiem do tego celu, panowie, to zgoda! to jedność! Stańmy przeto w zwartym szeregu i połączmy jednomyślnie pracę naszą dla dobra instytucyi. Wiadomo nam, że Towarzystwo nasze musi walczyć z przeciwnikami. Jednym z tych przeciwników to liczne zakłady asekuracyjne obce, różniące się w zasadzie od zasad naszych. Ten przeciwnik nie jest jednak groźnym. Istnieje inny nieprzyjaciel, nader trudny do pokonania, bo żyjący pomiędzy nami, z nami, w nas samych. Tym nieprzyjacielem jest nasza gorączkowa niecierpliwość, nasze namiętne pragnienie, aby dojść jak najrychlej do najwyższego szczebla dokonałości bez względu na to, czy przyspieszony sztucznie wzrost nie nosi w sobie zarodu choroby.

„Dążyć do ulepszeń, pragnąć udoskonaleń, wszakże to wspólny nam wszystkim cel, lecz to doskonalenie powinno być spokojne, powolne, nie gorączkowe, gdyż jeden chybiony krok w reformach instytucyj finansowych może podkopać zaufanie, a tylko zaufanie ogółu jest jedynym i niezbędnym warunkiem rozwoju instytucyi.

„Ta niecierpliwość nasza jest chorobą narodową, jak ją nazwał jeden z naszych uczonych. Staramy się o zakładanie najpożyteczniejszych instytucyj w kraju, pracujemy z całą gorliwością i poświęceniem, ażeby je do skutku doprowadzić, lecz pragnąc je co rychlej doskonalić, eksperymentujemy, doświadczamy, poprawiamy i — podkopujemy.

„Idźmy przeto torem ulepszeń i doskonalenia, ale bądźmy ostrożni w wyborze środków, nie dążmy gorączkowo tam, gdzie z całym spokojem i powagą powinniśmy kroczyć!

My proponujemy właśnie taką ostrożność w wyborze środków, wkraczając zarazem na tor ulepszeń.

Z bieżącej chwili.

Poseł Romańczuk, przewodniczący klubu ruskiego w Radzie państwa, zdawał przedwczoraj w Bóbrce przed wyborcami sprawę ze swej działalności w Radzie państwa. Zaraz na wstępie oświadczył, że współdziałanie ruskiego klubu z polskim okazało się niemożliwem, ponieważ klub polski często stawał na wprost sprzecznem stanowisku z interesami Rusinów. Dlatego częściej znajdowali oni pomoc u innych klubów Rady państwa. Rusini odpowiednio do tradycyj historycznych i obecnych stosunków stoją na demokratycznym gruncie i oświadczają się za równouprawnieniem wszystkich narodowości, a wiążą się z tymi, którzy stoją na tem samem stanowisku państwowem. Koło polskie obstaje za pozostawieniem rządów w ręku teraźniejszych uprzywilejowanych posiadaczy i za autonomią krajów. Rząd hr. Taaffego pozostawia złą pamięć po sobie u Rusinów, ponieważ popierał on system, przeszkadzający wzmocnieniu i rozwojowi Rusinów. Niektóre ustępstwa dla Rusinów, mianowicie w dziedzinie szkolnej, nie mają żadnej wartości. W gabinecie są konserwatyści, liberalni, Polacy i neutralni, ale niema zwolenników równouprawnienia ludów i przyjaciół ludu. Gdyby dla Galicyi w sprawie reformy wyborczej chciano zapewnić odrębne stanowisko, to zarówno Rusini, jak polski lud, z całą stanowczością przeciw temu wystąpią.

Znów dzisiaj pojawiają się w prasie wiedeńskiej judzące przeciw Ojcu św. artykuły. *Wiener Tagblatt* przynosi artykuł p. t. „Modlić się po rosyjsku“. Rzuca on na początku podstępny ogólnik, iż Ojciec św. i car bratają się i zawierają pokój na koszt trzeciego, a tym trzecim są Polacy. Ubolewa ów dziennik krokodylemi łzami nad naszą dolą, nazywa nas męczennikami tegoczesnymi katolickiego kościoła, na których dzisiaj spadnie jeszcze nowe nieszczęście: rosyjska modlitwa w kościele. Papież — mówi ten dziennik — pojednał francuskich katolików z republiką, a teraz chce polskich katolików do cara nawrócić. Już wczoraj wskazaliśmy, jakie zna-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Fotografie wielkich ludzi.

Ha, zgadłem cię, Czytelniku! Biorąc kronikę do ręki, pierwsza rzecz patrzysz, kto ją pisze. Pytasz się, czy znasz autora, czy nie znasz? Czy zgadniesz, kto ją napisał? Nic z tego. Nie zgadniesz, bo mnie nie znasz. Powiadają, że tylko kobiety są ciekawe, tymczasem Czytelnik jest dużo ciekawszy na podpis od Czytelniczki. Czytelnik literat, albo polityk — co w dzisiejszych czasach na jedno wychodzi, bo obydwaj zarówno schlebiają słabostkom wieku — zawsze chce wiedzieć, kto pisze. Czytelniczce jest to wszystko jedno, kto pisze, byleby pisał rzeczy ciekawe, sentymentalne, niespodziewane... wzruszające. Na samą myśl, że mam pisać rzeczy wzruszające, słabo mi się robi, doznaję omdlenia i gotów jestem uczynić to samo, co ów znany bohater średniowiecznej przypowieści, który w chwili omdlenia spotkawszy pod ręką coś, co mu przypominało guzik do dzwonka elektrycznego, przyciskał silnie i wołał nieprzytomny: *Kellner, ein Glas Cognac!* — Wzruszających rzeczy odemnie nie żądajcie. Gotów jestem pisać satyrę, rzeczy cięte, ironiczne i sarkastyczne, gotów jestem rąbać żartem każdego, kto mi się nawinie, ale z łuku puszczać sentymentalne strzały, ani zachodzić niespodziewanie z tyłu, czyli od widermachu, nie potrafię. Rąbać i ciąć jestem gotów każdego pesymistę, bez zadawania mu jednak bolesnych, żółcią jadowitych ran. Jeśli przypadkiem, niechcący, pióro moje kogo draśnie, niech się sam ze mną z tego śmieje, niech kronikę pokazuje wszystkim znajomym i robi *Kuryerowi* reklamę, a rana w tej chwili się zagoi; przekona się, że w niej jadu złośliwości i żółci nie było, a do szybkiej rekonwalescencyi, dobrego humoru i apetytu pomoże mu widok, jak inni będą razy obrywali. Gdyby zaś ktoś, lekko draśnięty, nie śmiał się ze mną i z Czytelnikiem, gdyby zieleniał ze złości, kronikę chował do szuflady biurka, dąsał się i wygadywał na *Kuryera*, natenczas rana jego może być niebezpieczną. Byłby to dowód zatrutej krwi i złego sumienia, a choćby nawet kiedyś po długiej kuracyi rana się zabliźniła, pozostanie pleizerowany na zawsze.

Wracam z Włoch, z okolicy i miasteczka oddalonego od kolei, gdzie jeszcze pesymizm wieku nie dotarł. Panuje tam, jak przed wiekami, dobry humor i werwa. Nie zaciążyło na tamtejszej atmosferze ani barbarzyństwo dzisiejszej Europy, ani uciski i prześladowania, ani dekadencye, zwątpienia i haniebne upadki współczesne. Ludzie, mający piękną naturę, pogodne niebo, dalecy od ruchu świata, są jeszcze weseli. W kraju nie byłem lat dwadzieścia, a choć się tutejszym smutkom i przygnębieniom nie dziwię, radbym bodaj raz w tydzień wlać Czytelnikowi choć trochę wesołości i humoru, które z tamtej szczęśliwszej krainy przywożę. Znam tyle tutejsze społeczeństwo z młodości mojej, iż wiem, że tu mężczyzni przedewszystkiem lubią rzeczy wesołe, niestety, tylko w polityce, najlepiej wolą rzeczy dogadzające ich platonicznej zazdrości, a zatem szukają satyry; kobiety zaś gustują w rzeczach dogadzających ich platonicznej miłości do rodzaju ludzkiego, czytają chciwie rzeczy wzruszające i historyjki „o widermachach“.

Nie tracąc zatem czasu na niepotrzebne cirkumlokucye, przystępuję *in medias res*, do rzeczy... Czytelniku, myślisz, że do — „widermachu“. Za pozwoleniem, zaczynam od rzeczy ważniejszej, tj. od polityki, a jako *tandem* dzisiaj najważniejszej ze wszystkich, rozpoczynam od składu nowego gabinetu.

Chcę nareszcie wiedzieć, jakim jest ks. Windischgraetz? Czytałem wszystkie dzienniki krajowe — ani rusz się dowiedzieć. *Czas* napisał hyperbolicznie, metafizycznie i dyplomatycznie, trochę protekcyonalnie; *Reforma* zawzięcie, zacięcie, niechętnie, ale sama nie wie o co; *Kuryer moderato-mediocriter*, ale właściwie dotąd jeszcze nic, więc chciałbym coś bliższego o nim do *Kuryera* podać. Chcąc się dowiedzieć czegoś pewnego, poszedłem do posła Popowskiego. Ale mam pecha! P. poseł pisze teraz po angielsku wielką książkę o kwestyach strategicznych w Hindostanie, w szczególności jak w przyszłej wojnie zamienić operacye taktyczne prostokątne na owalne, aby tem łatwiej dziury w brzuchu... „przeciwnikowi“ wywiercić. Anglicy tę książkę ponoś z wielkim czytają zapałem, zwłaszcza, gdy pływają po... morzu (a Anglicy dużo pływają po morzu i na mdłości i różne przypadłości choroby morskiej więcej są wytrzymali niż inne narody). — Ale to tylko mówiąc nawiasem. — W każdym razie książka nowa tego posła ma tam więcej powodzenia niż swego czasu książka profesora, a obecnie także posła Straszewskiego o filozofii budaistycznej w Indyach. Przeczytawszy obydwie książki, Anglicy tylko jednej rzeczy nie mogą się wydziwić, dlaczego autorowie polscy zawsze dotykają się Hintertailów i w swej taktyce czy filozofii wiecznie chwytają za odleglejsze części świata czyli widermachy.

Skoro p. Popowski pisze i zgoła nie ma czasu nic mówić poszedłem po wiadomości do ks. Chotkowskiego. Ale znowu pech! „Brewiarz odmawiał,“ co mu zwykle zabiera większą dnia połowę i odprawił mnie z kwitkiem.

Ha! nie było co robić, poszedłem do mego krakowskiego posła dra Weigla. Z bijącem sercem pukałem do jego drzwi, bo miałem wrażenie, że stoję u progu wielkiego człowieka. Przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie, uprzedzająco, a jak mu powiedziałem, że wracam z Włoch, dawno w kraju nie byłem, że do niego po informacye przychodzę — zaczął głaskać się po brodzie, zamyślił się głęboko (wyglądał wówczas rzeczywiście wspaniale, jakby jakiś wielki mąż stanu, albo jakiś wielki mistrz ceremonii), z niezwykłą gracyą i ceremonialnym gestem (po czem mistrza ceremonii poznałem) poprosił, abym się przesiadł z fotelu na... kanapę. Jakież jednak było moje zdziwienie, gdy mi oświadczył, że ks Windischgraetza wcale nie zna! Czy to być może?!! Dr. Weigel, który zna wszystkie Excelencye, wszystkich książąt, który sam tyle razy opowiadał: „właśnie z Jaśnie Oświeconym ks. X. miałem posiedzenie,“ „z Jego Excelencyą tajnym radcą p. Y. należałem wspólnie do komisyi obrad komitetu,“ „z J. O. ks. Z. i J. E. X. Y. Z. jestem jednego zdania“. — Dr. Weigel, który powtarzam, nietylko zna wszystkich książąt i wszystkie Excelencye, ale żyje z nimi w przyjaznych i zażyłych stosunkach, nie miał-

czenie mają takie podszepty; idzie tu poprostu o wywołanie niechęci katolików do Ojca św. Głowa Kościoła zna dobrze usposobienie polskiego społeczeństwa i nigdy nie zgodzi się na to, ażeby Kościół był narzędziem rusyfikacyi i zadawania gwałtu uczuciom katolickim.

W dziedzinie wewnętrznej polityki monarchii zapanował spokój chwilowy przed rozpoczęciem się posiedzeń Rady państwa. Jest to spokój zewnętrzny; wewnątrz prawdopodobnie między klubami toczą się żywe rozprawy. Szczególniej podobno żywa toczy się praca w kierunku stworzenia kontr-koalicyi z skrajnych żywiołów słowiańskich przeciw koalicyi trzech klubów. Utworzenie takiej kontr-koalicyi połączone będzie z wielkiemi trudnościami i nie można wielkiej przywiązywać wiary do jej powstania. Dzisiaj już np. morawscy młodoczesi nie godzą się na połączenie z partyą Meznik-Fanderlik. Nie zanosi się też na secesyę Słowian z klubu hr. Hohenwarta, jak tego pragnęły pewne skrajne żywioły.

Komitet konferencyi biskupów odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ks. kardynała Schönborna. Narady komitetu dotyczą kwestyi katechizmu.

Po otwarciu niemieckiego parlamentu nastąpiła tygodniowa pauza, ażeby komisye mogły przygotować materyał do obrad. Trudne będzie miała zadanie komisya, mająca obmyśleć pokrycie ciężarów, wynikających z nowej ustawy wojskowej. Ciekawe obiegają pogłoski co do tej ustawy. Mianowicie trójprzymierze pragnęło ulżyć ciężarom wojskowym Włoch; ubytek zaś wynikły ma zastąpić powiększenie wojska niemieckiego i dlatego cesarz Wilhelm tak stanowczo domagał się uchwalenia znanej ustawy wojskowej. Wniosek centrum o przywrócenie zakonu Jezuitów wywołuje namiętne rozprawy w prasie niemieckiej. Już dzisiaj obliczają pewne dzienniki, że wniosek ten przepadnie w plenum parlamentu. Nie bardzo widocznie w to wierzą, skoro się pocieszają, iż nawet w razie przyjęcia wniosku rząd się na niego nie zgodzi.

W serbskiej skupczynie odczytano projekt adresu do króla. Projekt ten podnosi konieczność finansowego i ekonomicznego skonsolidowania; jest to wyłączny i zasadniczy warunek, aby ojczyznę przygotować do rozwiązania wielkich zadań. Bardzo to rzecz zdrowa zorganizować finanse, bo podobno stoją one bardzo źle w Serbii. Projekt wskazuje dalej potrzebę szczególnej troski o armię, która jest „nadzieją ojczyzny“. Trudno pogodzić to dążenie z finansami serbskiemi. Wspomina też projekt o potrzebie sumiennej kontroli dochodów i wydatków państwa, oraz przywrócenia równowagi w wewnętrznej gospodarce Serbii. Projekt ten adresu został uchwalony 74 głosami; postępowa partya wstrzymała się od głosowania. W czasie rozpraw nad adresem b. minister Gersic postawił wniosek o reorganizacyę dyplomatycznej służby serbskiej, ażeby do niej powoływani byli tylko ludzie, mający odpowiednie kwalifikacye. Wniosek ten odrzuciła skupczyna po przemowie ministra spraw zewnętrznych Nikolica.

Stowarzyszenie urzędników kolejowych.

Na artykuł pod powyższym napisem w kronice *Nowej Reformy* z dnia 11 b. m. umieszczony wniosł wydział miejscowy „Stowarzyszenia urzędników kolei austryackich w Krakowie w dn. 12 listopada b. r. następujące wyjaśnienie w odpowiedzi korespondentowi na jego wprost do wydziałowe zwrócone zapytania do Redakcyi tego dziennika, udowadniając dowodami niesłuszność poczynionych temu Stowarzyszeniu zarzutów a to:

Że Stowarzyszenie takie istnieje dla Galicyi tylko, jest nieprawdą, istnieje ono dla całej monarchii, a to właśnie dla tego, że za mało jest funkcyonaryuszy w kraju, aby stanąć mogła „liczna gromada mająca doniosły głos w kwestyach całego stanu a nie dla tego, abyśmy bez Niemców nic zrobić nie mogli; ale dlatego, że bez kolegów innych narodowości wszelka podjęta akcya w kwestyach zawodu byłaby niemożliwą.

Stowarzyszenie, którego oficyalny tytuł opiewa: „Stowarzyszenie urzędników kolei austryackich“ traktuje sprawy kolejarzy wszystkich kolei, bez względu na ich narodowość, wyznanie, lub zasady polityczne. Wkładki składamy w kasie oszczędności pocztowej w Wiedniu na rachunek czekowy komitetu miejscowego. Wkładka 40 ct. miesięcznie uiszczana przez kolegów z Galicyi nie idzie do Wiednia na zabawy, uprzyjemnienie życia i korzyści kolegów Niemców, gdyż tamtejsi członkowie za swoje a tutejsi za swoje, a nie Stowarzyszenia pieniądze się bawią a komitety lokalne wkładkami same wedle statutów rozporządzają.

Grosz nasz za „ciężko zapracowany“ jest przeznaczony i obracany całkowicie na cele stanu, a to na wydawnictwo pisma zawodowego omawiającego nasze interesa, na zapomogi bezzwrotne dla członków będących w krytycznem położeniu, na stypendya dla naszych dzieci, na zapomogi dla wdów naszych a wreszcie na utworzenie funduszu naruszalnego tylko w razie ogólnej potrzeby naszego zawodu. 40 ct to za mała kwota, aby wystarczyła oprócz tego na przyjemności Niemców lub na cele niebędące w związku z interesami ogółu kolejarzy jak n. p. wience i demonstracye patryotyczne.

Jeżeli tą drobną wkładką osiągnie komitet centralny (Niemcy jak korespondent nazywa) korzyści, to osiągnie się równo i dla kolejarzy innych narodowości.

O zniżenia stara się równie komitet centralny jak i lokalne wydziały, a dowodem tego, iż w kraju i w Krakowie już wiele firm, zakładów i instytucyj przychyliło się do próśb naszych, a członkowie nasi z tych zniżeń jak również z pozakrajowych rzeczywiście korzystają. Córka jednego z krakowskich kolegów jest w konserwatoryum muzycznem w Wiedniu (miejsce stypendyalne) i jesteśmy przekonani, iż ten kolega, jak i ci, którzy dotknięci nieszczęściem doraźnej pomocy u nas szukali i też otrzymali dla stowarzyszenia wdzięcznością są przejęci.

Dalej nieprawdą jest, jakoby karty legitymacyjne wystawiano w Wiedniu, pisze je komitet miejscowy tutejszy i pisze nawet imiona członków po polsku, jak wogóle załatwia wszystkie korespondencye w kraju (nawet z władzami kolejowemi) po polsku. Że blankiety kart legitymacyjnych są niemieckie pochodzi właśnie z tej przyczyny, aby członkowie nasi i za obrębem Galicyi, a nawet monarchii z tych kart i ze zniżeń do tychże przywiązanych mogli korzystać.

Że pismo nasze jest redagowane w języku niemieckim wynika stąd, gdyż volapük się nie utrzymał, a naszym nam drogim językiem nie moglibyśmy się porozumieć z kolegami innych narodowości w kwestych zawodu, a tem bardziej dlatego, iż kwestye żywotne nasze nie rozstrzygają się w kraju, a dla nas Polaków kolejowców w Galicyi dotąd jeszcze raju wyjątkowego niema, abyśmy już mogli samopas chodzić. Działalnością naszą chełpić się na zewnątrz nie uznajemy za potrzebne; a mogłoby to być tylko dla osiągnięcia celu wprost szkodliwe. Jeżeli więc „ciekawy“ korespondent chce się poinformować „na czem polega ta działalność komitetu“ niech zwróci się do tegoż z zapytaniem osobiście, a przekona się dowodami, że nie kończy się ona „na rozmowie przy kufelku“, że posiedzenia nasze odbywają się wedle statutów i że „sprawozdania i inne t. p. rzeczy praktykujące się“ istnieją także.

Że ów korespondent „ciekawy“ nic a nic nie „słyszał“ to jest jego rzeczą, jeżeli jest członkiem nieciekawym, a wcale nie jego rzeczą, jeżeli członkiem stowarzyszenia nie jest. Jeżeli wogóle jest kolejarzem jak to przypuszczać należy, ponieważ nazywa sprawy kolejarzy „naszemi“ niech uchyli przyłbicę anonima i zgłosi ze swemi dobremi chęciami do wydziału, a pewnie taką niemi więcej dla dobra kolegów zrobi, niż rzucając z ukrycia swe nieuzasadnione, a szkodliwe przypuszczenia na stowarzyszenie o tendencyach czysto koleżańsko-humanitarnych, o tendencyach solidarności i samopomocy! Jeżeli chciał szkodzić — może się cieszyć, gdyż jego artykuł skutkuje — członkowie się usuwają — gmach zburzyć łatwiej niż go zbudować!!!

Kolega ten szanowny zapytuje dalej, dlaczego stowarzyszenie nie ofiarowało wieńca ku czci zmarłych mężów narodu o sławie światowej?

Dlatego, że jak powiedzieliśmy już wyżej, funduszów stowarzyszenia przeznaczonych na cele stanu, takimi wydatkami uszczuplać nie można, a aby uczcić pamięć zmarłych sławnych synów ojczyzny i bohaterów narodu, nie trzeba koniecznie być ani członkiem stowarzyszenia, ani kolejarzem wogóle, trzeba być tylko dobrym obywatelem kraju, a takimi są nasi członkowie i dali temu wyraz.

O ile wiemy, ani 180 członków krakowskich, ani komitetowi (a, ostatni wszyscy szczycą się tu, że są Polakami), nie uchylili się nigdy, ani teraz od tego zamanifestowania swych patryotycznych uczuć jak to twierdzi ustęp końcowy z jego artykułu. Gdybyśmy w drodze składek jako stowarzyszenie od członków zebrali datki na wieniec, zgrzeszylibyśmy przeciw solidarności, bo członkowie nie uchyliliby się od tego, a gdzieżby wówczas był wieniec od urzędników kolejowych o którym wspomina korespondent jeżeli prawie wszyscy urzędnicy są naszymi członkami, gdzież przytuliłaby się ta resztka gdybyśmy się zamanifestowali osobno uchylając się tem samem od kolegów, byłby to najwyższy dowód niesolidaryzowania się, chęci wyszczególnienia się — a wówczas większa gromada nie byłaby reprezentowaną. Ten sam końcowy ustęp radzi nam dążyć do decentralizacyi zarządu stowarzyszenia. Autor zapomina o tem znów, iż „Siła w jedności“ tylko, i że *hromada wełykij czełowik*, a małą gromadkę zależną tylko od jednego „Pana“ łatwiej rozbić w puch gdy się nie na daje — posyłając Gawła do Honolulu a Piotra gdzie indziej „lulu“ a wtedy działalność Stowarzyszenia też uśnie.

Tem zamykamy publiczną dysputę z nieznajomym kolegą, poczuwając się do obowiązku odeprzeć jego rzekome zarzuty i prosimy go na tym miejscu, aby się nam dał poznać osobiście dla dobra ogółu — i przyłożył rękę do wspólnej a trudnej pracy a nie burzył ledwie rozpoczętej budowy.

Redakcya *Nowej Reformy* odmówiła przyjęcia tego wyjaśnienia – choć nie wahała się wcale umieścić artykułu szkodzącego stowarzyszeniu humanitarnemu, bez poprzedniego sprawdzenia zarzutów — wbrew zasadzie *audiatur et pars altera.*

Dziwimy się *Nowej Reformie*, która zawsze głośno zachęca wszystkie stany do solidaryzowania się, która w numerze 265 z dnia 19 listopada 1891 roku (w artykule „Urzędnicy wobec drożyzny“) urzędników wszelkich kategoryj do tego nakłania, że obecnie odstępując od ściśle zresztą przestrzeganej zasady bezstronności, odmawiając drugiej stronie sposobności do wyjaśnienia, staje po jednej tylko stronie i popiera tem samem antagonizm w zawodzie, który zawsze dawał dowody, że zgadza się całkowicie z duchem tego pisma i grupował się jak najliczniej przy każdej akcyi doniośleszej w obozie kierunku reprezentowanego przez to pismo.

Pisma krajowe upraszamy w imię sprawiedliwości i bezstronności o umieszczenie tego wyjaśnienia; niektóre bowiem w dobrej wierze i przypuszczając, że *Nowa Reforma* zarzuty poprzednio sprawdziła, powtórzyły go za nią.

Kraków 19 listopada 1893 r.

Eugeniusz Mehoffer, sekretarz. Zastępca przewodniczącego, *Du Vall.*

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Cecylii p. m. Jutro Klemensa pap.

Morskie Oko. Nadżupan spiski, hrabia Csaky, otrzymał polecenie opracowania memoryału w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko. Memoryał ten [illegible] przedstawiony komisyi mięszanej [illegible] zbierze się w r. p., celem rozstrzygnięcia sporu granicznego w Tatrach.

Podziękowanie. Wielmożni Państwo Zarembowie z Ostrawy polskiej obdarzyli hojnie dziatwę szkolną nagrodami w książeczkach z Macierzy w czasie tegorocznego popisu, a nadto Wny Pan Zaremba pozostawił szkole nowe monety jako okazy dla dziatwy. Obecnie zaś nadesłali swą wspólną i mozolną pracę, bo kompletny zbiór dający jasny pogląd na powstanie żelaza, począwszy od węgla, aż do wyprodukowanej stali, — wraz z dokładnym i bardzo umiejętnie skreślonym opisem.

Za tę troskliwość i pamięć o naszej szkółce składa zarząd szkoły Wnym Państwu Zarembom sam od siebie i imieniem dziatwy szkolnej serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

Jan Orłowski
kier. szkoły.

Pogrzeb hrabiego Hartenau, odbył się onegdaj w Gracu, przy olbrzymim udziale publiczności. Wszystkie władze cywilne i wojskowe były reprezentowane. Wojsko tworzyło szpaler aż do samego cmentarza. — Za trumną postępowali obydwaj bracia, książęta: Franciszek i Józef Battenbergowie, zastępca cesarza i zastępca arcyksięcia Franciszka d'Este, jenerał Reinländer wraz z korpusem oficerskim, bułgarski minister Grekow, prezes Sobrania bułgarskiego Petkow, wraz z deputacyami bułgarskiemi, studenci bułgarscy ze Lwowa i Wiednia. — Przed karawanem postępował koń, na którym zmarły uczestniczył w bitwie pod Sliwnicą. Karawan zarzucony wieńcami. Oprócz tego, dwa rydwany zapełnione kwiatami, laurami i wieńcami. Wdowa, ciężko chora, nie mogła brać udziału w pogrzebie.

Testament Königswartera. W niedzielę rano został otworzony testament Königswartera, w wiedeńskim sądzie delegowanym miejskim. Sporządzony on został w dniu 7 stycznia 1893 roku. Głównym spadkobiercą mianuje zmarły swego najstarszego syna Hermana. Alfred Strasser, wspólnik firmy, otrzymał dwadzieścia tysięcy guldenów rocznej renty i dom w Wiedniu. Najstarsi prokurenci dostali pensye i legaty, przechodzące na ich żony. Dla urzędników banku i oficyalistów w dobrach swoich, zapisał 200.000 zł. — Na cele humanitarne 250.000 zł. — Dzieciom polecił, aby wszystkich dawnych urzędników, zatrzymały na miejscach. — Wykonawcą testamentu jest Alfred Strasser, długoletni przyjaciel i wspólnik firmy.

Proces trwający 158 lat. Przed najwyższym sądem i kasacyjnym Trybunałem w dniu 18 bm. odbyła się rozprawa z powodu sporu trwającego półtora wieku, a dotycząca pretensyi dwóch włościan z jednej galicyjskiej wsi do właściciela dóbr o ośm morgów gruntu. Proces ten znany pod mieniem „Procesu Kamińskiego“, datuje się od r. 1735 Wówczas to właśnie dwaj włościanie, bracia Kamińscy, kupili od właściciela dóbr p. Fedorowicza, dwie parcele gruntu błotnistego, mającego przestrzeni ośm morgów. Następca dziedzica zakwestyonował legalność tego kupna, wskutek czego przyszło do sporów i procesu. W r. 1850, jako w dacie usamowolnienia włościan, zawiadomił ówczasowy dziedzic, p Fedorowicz, ojciec obecnej posiadaczki dóbr p. Ludmiły Fedorowicz, że te zakwestyonowane parcele, należą do jego niezaprzeczonej własności,

---

by znać ks. Windischgraetza, który jest zarazem i księciem, i Excelencyą i prezesem ministrów?! Nie, to być nie może! Wyszedłem wzburzony na ulicę, opowiedziałem znajomym, jaki mnie zawód spotkał, ale nikt moim słowom nie dał wiary. Owszem, każdy powiedział, że tylokrotnie z ust samego p. Weigla słyszał, że on ze wszystkimi książętami i Excelencyami znosi się poufnie, że nawet stosunki jego zażyłe dużo wyżej, aż do członków domu panującego sięgają. Ile razy do Wiednia przyjedzie, spotyka go w godzinę potem najzaszczytniejsze od członków panujących rodzin zapytanie: *wie geht's lieber dr. Weigel?* Niedawno temu jeszcze przez Kraków przejeżdżała w ścisłem *incognito* wysoka osobistość — dla zmylenia tropu i sekretu dyplomatycznego, tędy przez Kraków z Berlina na manewry do Węgier — rzekłbyś, że sam Bismark, ale podobno był to tylko podobny do niego Caprivi — pociąg leciał jak szalony, na dworcu w Krakowie się nie zatrzymywał, a jednak w pełnym biegu otworzyły się drzwiczki salonowego wagonu i ta osobistość zapytała szefa stacyi na prędce: „Co robi dr. Weigel?“ Usłyszawszy dobrą odpowiedź, wysoki dygnitarz uradował się wielce, bo nabrał przekonania, że mu się jego tajemna misya uda.

Sam to niedawno dr. Weigel opowiadał podczas przerwy tańców, gdy *sechsschrittem* z powagą i gracyą prowadził w pierwszej parze kotyliona na *Tanzkränzchen* w klubie pocztowym. Niemniej z jego ust słyszano tylokrotnie w kołach urzędników sądowych, kolejowych i w szerokich sferach wyborczych, że tylko dzięki swym wielkim wpływom u dworu i stosunkom z Excelencyami, on jeden wykołatał podwyższenie płacy dla urzędników, zabezpieczenie pensyi dla wdów i sierót i różne ulgi dla rzemieślników, czego Koło polskie samo bez niego nigdyby nie uzyskało. Teraz dopiero zrozumiałem, że dr Weigel wziął mnie na fis, kiedy się wypierał znajomości z ks. Windischgraetzem. Jakkolwiek każdy mąż polityczny jest bardzo skromny, takiej znów skromności u niego nie przypuszczacie, tyle naiwny nie jestem Wracając z Włoch zrozumiałem odrazu, o co chodzi. Jest to polityka, czyli po prostu jak Włosi mówią — „udawantes“ „udawantes“. Za tem się coś kryje. Domyślam się, że dr. Weigel coś potajemnie z ks. Windischgraetzem knuje dla dobra swych wyborców, albowiem dzień św. Mikołaja się zbliża. Czekajmy tego dnia cierpliwie a niezawodnie każdy z nas przebudziwszy się rano znajdzie pod poduszką od p. Weigla — małego Mikołajka w upominku.

Bądź co bądź o ks. Windischgraetzu będę mógł do kroniki coś napisać dopiero po św. Mikołaju.

Tymczasem przejść muszę do innych członków gabinetu a przedewszystkiem zaczynam od tego, który łączy przeszłość z przyszłością t. j. od p. Zaleskiego. Wprawdzie on teraz członkiem gabinetu nie jest, ale cóż to szkodzi? Teraźniejszość jest niczem, jedną chwilką. Wszystko na świecie należy albo do przeszłości albo do przyszłości. P. Zaleski miał przeszłość długą i pewną na wysokich dostojeństwach; ma też równie pewną przyszłość. Ma nadzwyczajny talent taktu, przezorności, uprzejmości, uczynności, ma mnóstwo przymiotów i jakiś magiczny klucz do wysokich sytuacyi, który mu zawsze szczęścia otwierał podwoje i do coraz wyższych prowadził zaszczytów. Taka zdolność leży we krwi, taki człowiek rodzi się od razu na ministra. Zastanawiam się tylko nad tem, czy ta zdolność nie tkwi przypadkiem we krwi dzielniejszej od naszej rasy ormiańskiej bobyśmy mieli za dużo ministrów. P. Zaleski ma jednę kropelkę krwi coraz więcej wpływowej dzisiaj rasy ormiańskiej i to przemawia za tem przypuszczeniem. Jednakowoż jest ono fałszywe, bo np. p. Abrahamowicz, który ma więcej kropel tej krwi w sobie, wcale takiego klucza nie posiada. Zresztą o exministrze mówią wszyscy, że jest bardzo kontent z nowej sytuacyi. Ma teraz przyszłość przed sobą i nie potrzebuje się ciągle o swe stanowisko zazdrości ludzkiej obawiać. Koniec końcem nie wiele stracił; teki nie stracił, bo jej nie miał, a trudów i zachodów ma więcej niż kiedykolwiek.

Mówiąc o ministerstwie dla Galicyi nie mogę nie wspomnieć o człowieku, który lat wiele był prawą ręką ministrów bez teki a dziś wysokie odznaczenie orderu Leopolda otrzymał. Czytelnicy zgadną zaraz że mówię o tym, którego w sferach wiedeńskich nazywają zwykle *der grosse Hofrath* albo krótko *il terribile*. W naszym kraju, albo w naszych gazetach nic nigdy o nim nic słychać, ale to właśnie usprawiedliwia jego przydomek *il terribile*, bo najniebezpieczniejsi są ludzie, o których nigdy nic nie słychać. Pan radca Chłędowski był od długiego czasu nie tylko prawą i delikatną ręką ministrów bez teki, ale i personifikacyą działalności tego urzędu. Literat z zawodu choć nic prawie nie pisał — ani w biurze ani w literaturze. Dawniej, kiedy był nizkim urzędnikiem, pisywał czasem feljetony do *Gazety Lwowskiej*, listy z wyspy White, albo pogadanki artystyczne na temat *weder Fisch noch Fleisch*. Minęło jednak już lat wiele, odkąd nie umaczał nigdy pióra w kałamarzu. Raz na rok robi tylko wyjątek od tej maksymy życia i chwyta z zapałem za pióro, aby posłać b. ministrowi a panu baronowi swój bilet wizytowy „z powinszowaniem Nowego Roku“. Do właściwego szefa swego zaś nie pisze, bo mu składa ustnie życzenia jeszcze w dzień Sylwestra. Czytelniku ciekawy jesteś zagadki tej karyery?

Rzecz bardzo prosta: p. radca ma takie przymioty, które mu dają patent, *ausschliesslich privilegirt* do karyery. Naprzód jest tak ostrożny, że nigdy nic nie mówi, nie lubi aby nawet przy nim o kwestyach politycznych lub krajowych mówiono, zwłaszcza, aby się go pytano, jeśli jest mowa o jakichkolwiek ważniejszych sprawach lub osobach. Boi się, aby się komukolwiek nie narazić, boi się, aby sobie w oczach kogokolwiek nie zaszkodzić, w czemkolwiek nie skompromitować. Powtóre ma te talenta czysto literackie, o których wyżej mówiliśmy. Po trzecie nie cierpi Krakowa, zachodniej Galicyi, ale przedewszystkiem Krakowa i „wszystkich spraw jego“. Niechęć tę posuwa do tego stopnia, że nawet utrzymuje, że Matejko był dość miernym malarzem, o wiele przechwalonym, bo był Krakowianinem. Otóż te trzy przymioty mogą w pewnych sytuacyach otwierać karyerę i zapewnić powodzenie, biorąc rzeczy *vom echten, reinen patriotischen und liberalen galizischen Gesichtspunkte.*

Nowy pan minister Jaworski dopiął swego celu, jako zręczny polityk. Studyował głęboko Plutarcha i Macchiavela. Znakomite zdolności pedagogiczne zaprowadziły go do ministerstwa. Właściwie rzeczy biorąc, odegrał wyśmienicie wobec Koła polskiego rolę jakby nauczyciela wobec grzecznej dziatwy szkolnej. Nauczyciel, czyli jak się to dzisiaj coraz częściej nazywa — starszy kolega, prosił powierzonych jego pieczy burzliwych młodzieńców, aby się zachowywali grzecznie, spokojnie, cicho i pracowicie. Długo nie mógł się tego doczekać, to ten, to ów młodzieniec bryknął, wrzasnął, spłatał figla... Ale „starszy kolega“ był cierpliwy, uprzejmy, wyrozumiały, aż nareszcie doczekał się chwili zupełnej harmonii i ciszy w klasie. Wówczas czemprędzej łap za kapelusz, wymknął się z klasy, drzwi za sobą na klucz zamknął, klucz schował do kieszeni i poszedł na śniadanie, nie do Piczmanna, *zu drei Laufern* lecz do — ministerstwa. Czy wróci do klasy? i co tam zastanie? Niektórzy utrzymują, że tam już nikogo nie zastanie, bo albo uczniowie wyskoczą oknem jeden po drugim i tylko p. Lewakowski zostanie, kontent, że nie ma już żadnego pedagoga i że będzie mógł śmiało dytyramby i różne mimijamby pisać o sobie do *Kuryera lwowskiego;* albo że tam zaczną się takie gry koleżeńskie, sery i szturchańce, że choć nikt z klasy nie wyjdzie, ani śladu żywego po nikim nie zostanie. Tymczasem, póki p. Jaworski spożywa śniadanie ze zgłodniałym apetytem, pod drzwi klasy podsuwa się ostrożnie, na palcach nie jedna figura i — nadsłuchuje, próbóje delikatnie zamku. Jeden mówi „gwałtem trzeba otworzyć, bo oni się pogniotą lub zaczadzieją“, drugi że „gotowi oknem wyskakiwać i połamią sobie nogi lub karki, ale żaden sekretnego zamku otworzyć nie umie. Tylko Badeni utrzymuje, że im się nic nie stanie i że on ma drugi klucz w kieszeni, ale nie chce otwierać, aby tym sposobem jaki nowy starosta naprzykład p. Lanikiewicz przypadkiem tam nie wszedł.

Bracia Kamińscy odwołali się ze swej strony do praw swych jako legalnie nabywców. Dziedzic wspomniony nareszcie zmarł, a jego córka Ludomiła sforsowała proces przeciwko braciom Kamińskim, nawet służba jej przemocą wypędziła z gruntu Kamińskich. W ten sposób pokrzywdzeni stwierdzić usiłowali świadkami ich dotychczasowe posiadanie i żądali przywrócenia swych praw. Tymczasem dobra sprzedano dr. Adamowi Fedorowiczowi, starościc w Rzeszowie i sąd powiatowy miejscowy potwierdził jego prawa do spornych gruntów. Doszło do czynnej walki, wskutku której wielu włościan aresztowano. Sąd jednak tylko kilku skarcił a resztę uczestników uwolnił. Przeciwko temu założył rekurs dr. Strauss i sąd karny nakazał sprawę przeprowadzić do 1 instancyi. Potomkowie owych Kamińskich, udali się więc do Wiednia, jako deputacya, a kiedy wyjawiono im, że spór zeszedł do pierwiastkowego stanu, załamali ręce, bo koszta procesu przenoszą o wiele tysięcy wartość ich gruntów i na nowo trzeba się znowu procesować.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę w dnie dzisiejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Konferencya dekanalna I dekanatu miasta Krakowa rozpoczęła się wczoraj w kościele N. P. Maryi nieszporami żałobnymi i procesyą ze stacyami, zakończona konduktem przy katafalku za dusze zmarłych biskupów, kapłanów i wiernych. — Dziś o godzinie wpół do 8-ej wotywa o Duchu św., o godzinie wpół do 9-ej nabożeństwo żałobne, następnie zaś konferencya na probostwie kościoła N. P. Maryi. — Konferencye powyższe odbywają się co roku kolejno w innej parafii tegoż dekanatu.

Zmiana nazwiska. P. Władysław Kusionowicz, urzędnik konceptowy magistratu otrzymał reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 9 listopada b. r. pozwolenie zamienienia nazwiska rodowego na Grodyński.

Fizyk miejski dr. Buszek zwiedził w tych dniach tanią kuchnię Arcybractwa miłosierdzia, przy ul. św. Tomasza, znalazł urządzenie całego zakładu w należytym porządku. Kuchnia podaje potrawy zdrowe, smaczne i tanie. Lokal taniej kuchni znajduje się przy ul. św. Tomasza, pod l. 24, od frontu.

Z teatru. (*j. l.*) Gdybym przypisywał winę bezmiernego grania „Mentora" artystom teatru krakowskiego, popełniłbym wielką niesprawiedliwość. Artyści zrobili swoje: nauczyli się ról i przybyli na przedstawienie.

Więcej wymagać od nich niema prawa, kto pamięta, że codzień się gra i że co dzień prawie inna sztuka idzie. W obsadzie ról zmiany nie są znaczne. Na afiszu figurują przeważnie jedni i ci sami: Sobiesław, Śliwicki, Solski, Wojnowska, Wolska, lub Wolska, Wojnowska, Solski, Śliwicki, Sobiesław.

Czy oni mogą bez wypoczynku uczyć się coraz to nowych ról? — Czy są w stanie przez pamięciowe owładnięcia rolą, wgłębić się w daną postać, żyć się z nią w dni kilka? Czy mogą wreszcie poznać na dwóch lub trzech próbach wszystkie sytuacye? Nie, to są wymagania niemożliwe.

Raz, dwa, uda się jakoś, ale po paru takich eksperymentach siły opuszczą, wyczerpią ... — mamy „Mentora".

Cóż dopiero mówić o młodzi artystycznej? — ta nieprzygotowana wpada na scenę, trzepoce się na niej jak ptak po kąpieli, recytuje w straszliwej tremie kwestye po kwestyi i... co rychlej ucieka za kulisy.

Reżyserya? W nawale pracy, nie z braku umiejętności, ale z braku czasu, popełnia liczne niekonsekwencye zadawalnia się rada nierada szablonem.

Grać można co dzień, ale wówczas, gdy się ma repertoar wyrobiony. Dzisiejsza dyrekcya go nie posiada.

Dla dobra sztuki, dla dobra własnego dyrekcyi, system gorączkowego wystawiania sztuk, winien być stanowczo zaniechany.

Wczorajsze przedstawienie rozpoczął mily „Pierwszy bal" Przybylskiego. Jednoaktówka w dawniejszej obsadzie (prócz roli panny Trapszówny) poszła składnie. Panna Trapszówna z zadania wywiązała się bardzo wdzięcznie.

Założenie cukrowni w okolicy Krakowa. Za inicyatywą hr. Ant. Wodzickiego zebrali się dnia 21 b. m. w sali Rady powiatowej krakowskiej liczne grono rolników, przeważnie większych posiadłości, celem porozumienia się co do myśli założenia cukrowni w okolicy bliższej Krakowa.

W wyczerpującej dyskusyi informacyjnej sprawozdawca przedstawił, że zachodzą wszelkie warunki, ażeby cukrownia w okolicy bliżkiej Krakowa pomyślnie się rozwijała.

Skoro zebrani doszli do tego przekonania, wybrali komisyę, której zadaniem jest sprawę tę dalej prowadzić, a w szczególności od właścicieli większych i mniejszych posiadłości zebrać deklaracye co do tego, na jakiej przestrzeni gotowi byliby uprawiać buraki cukrowe dla przyszłej cukrowni.

Można się spodziewać, że rolnicy tak w interesie własnym, jak w interesie kraju pospieszą ze złożeniem żądanych deklaracyj.

Nie wątpimy również, że także nasi kapitaliści i przemysłowcy sprawą tą żywo się zainteresują i dopomogą do wprowadzenia w czyn myśli, która tem więcej musi mieć za sobą warunki powodzenia, skoro, — o ile nam wiadomo — już kilkakrotnie obcy kapitaliści zwracali uwagę na okolicę Krakowa, jako na teren odpowiedni do fabryki cukru.

W końcu nadmieniamy, że wyborem miejsca pod fabrykę przy uwzględnieniu istniejących arteryj komunikacyjnych i okolicy, z której najwięcej będzie można spodziewać się produkcyi buraków cukrowych ma się zająć wspomniana już komisya, do której wybrano panów: Karola Czecza, Jana Skirlińskiego i Stanisława Żeleńskiego, a zaproszono pp.: Wacława Oborskiego i prof Stanisława Steingrabera.

Wybrani członkowie komisyi zaraz odbyli posiedzenie pod przewodnictwem p. Żeleńskiego i porozsyłali listy z formularzami deklaracyi do towarzystw rolniczych, kółek rolniczych i wielu większych właścicieli gruntowych.

Kradzież w kościele. Pani Helenie Wołodkowiczowej, skradziono w ostatnią niedzielę, w kościele św. Barbary, podczas nabożeństwa, portmonetkę z kwotą 400 złr.

Napaść i grabież. Zamieszkali przy ulicy Krowoderskiej, pp. Łukiewiczowie. doznali napadu podczas powrotu do domu, w nocy z dnia 18 na 19, na tejże ulicy Napadu dokonało dwóch mężczyzn, z których jeden był wojskowym. Cywilny napastnik ściągnął pani Łukiewiczowej z palca pierścionek i zabrał szal francuski Napastnicy z grabieżą uciekli

† **Zmarli.** Jadwiga z Campionich Skabińska, wdowa po urzędniku, przeżywszy lat 60, zmarła w Krakowie dnia 18 bm.

Juliusz Freyselsfeld Chitry, radca dworu, przeżywszy lat 77, zmarł w Krakowie dnia 20 b. m.

Ks. Karol Urbańczyk, proboszcz z Kóz, przeżywszy lat 59, zmarł w Krakowie dnia 21 b. m. Pogrzeb odbędzie się we czwartek z krypty kościoła księży Pijarów o godzinie 9 po odprawionem nabożeństwie żałobnem.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Lwów. Doniesienia, jakoby rząd rosyjski zabronił przemysłowcom i rękodzielnikom z Królestwa polskiego brać udział w wystawie krajowej r. 1894, pozbawione są wszelkiej podstawy. — Zakazu takiego niema. Dziennik *Nowoje Wremia* jedynie posądzał wystawę o manifestacye polityczne. Wystawa tymczasem ma znaczenie cywilizacyjne, obliczenia sił naszych na polu ekonomicznem, przemysłowem i rolniczem, oraz w dziedzinie sztuki. Jest to manifestacya pracy. nie polityki. W takich manifestacyach uczestniczyć pozwalają i zawsze pozwalały wszelkie rządy. Do takiego zatem zakazu niema najmniejszej podstawy.

Wiedeń. Na wczorajszem zgromadzeniu socyaliści radzili nad strejkiem powszechnym. Służyć on ma jako środek do wymuszenia powszechnego głosowania. Ostateczną uchwałę odroczono jednak.

Wiedeń. Na cześć kompozytora Leoncavallo urządziło stowarzyszenie zagranicznej prasy bankiet. Wzięło udział około 200 uczestników. Pierwszy toast wniósł Alfred Szczepański. Między muzykami był Jan Strauss, którego Leoncavallo nazwał „duszą Wiednia" w odpowiedzi na toast. Po obiedzie kompozytor odegrał na fortepianie próby z swojego nowego dzieła.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 341·25, — Laenderbank: 250·10, — Staatsbahn: 304·50, — Lombardy: 103·75.

Brody. Wyszedł ukaz, dozwalający ponownie żydom pobytu w tych wsiach, które do szlachty należą, a właściciele gwarantują za odpowiednie usta wom zachowanie się żydów. Zakazany im natomiast pobyt we wsiach, gdzie wyłącznie znajdują się włościanie.

Paryż. Przy otwarciu Izby rząd złożył deklaracyę, że będzie prowadzić politykę praktyczną z wykluczeniem wszelkich drażliwych kwestyj. Zapowiedział również ostrą walkę przeciw socyalistom.

Paryż Książę Piotr d'Alcautara udał się do Saint-Mazaire, aby stamtąd odpłynąć prawdopodobnie do Brazylii, celem objęcia tronu. Towarzyszy mu orszak z 25 osób, między nimi podobno dwu brazylijskich oficerów. Jeszcze dziś rano odjazd księcia był wątpliwy, tem więcej, że ostatnie przez Nowy Jork nadeszłe wiadomości, nie zachęcały do przybycia na terytoryum brazylijskie. Rozstrzygnęła matka księcia, oświadczając się za odjazdem.

Rzym. Urzędnicy telegraficzni w Rzymie, ogłosili strejk. Zdaje się, że strejk ogarnia całe Włochy. Roznosiciele depesz przyłączyli się do strejku. Służbę telegraficzną pełnią urzędnicy pocztowi. Powtórzone upomnienia dyrektora i kierownika ruchu nie odniosły skutku, i urzędnicy pracy nie podjęli. Wskutek tego wezwał dyrektor strejkujących, ażeby bióra opuścili. Wezwaniu stało się zadość dopiero po ukazaniu się siły zbrojnej. Ministerstwo uzupełniło zastępczy personel i urządziło służbę telegraficzną.

Rzym. Oprócz strejkujących telegrafistów w Rzymie, strejkują jeszcze urzędnicy telegraficzni w Turynie i Neapolu

Rzym. Gabinet uchwalił oddalenie służby strekującej. Na miejsce tejże powoła telegrafistów wojskowych.

Berno. W nocy z soboty na niedzielę usiłowało uciec trzech przestępców. między nimi jeden morderca, z zakładu karnego w Mühran. Wyłamali żelazną kratę okna i dostali się na dach. Tu ich spostrzeżono i ujęto.

Montreal. Policya tutejsza ujęła dziś rano trzech młodych ludzi, z francuskiej kolonii, którzy zamierzali podobno wysadzić w powietrze pomnik Nelsona. Znaleziono przy nich patron dynamitowy, którym można było wysadzić pomnik i uszkodzić naprzeciw stojący hotel. Jeden z nich jest synem b. prezydenta ministrów francuskich Merciera.

Nowy Jork. *Woold* donosi z Rio de Janeiro dnia 14 b. m.: W Nicleroy, podczas bombardowania, zburzono 300 domów i tyleż uszkodzono Kilkuset mieszkańców zabitych; 30 000 opuściło miejscowość.

Nowy Jork. *New Jork Herald* ogłasza depeszę z Buenos Ayres, która mówi, iż nie należy dawać wiary wiadomościom o proklamowaniu monarchii przez admirała de Mello. Admirał nie mógł tego uczynić, ponieważ opuściła go flota. Z listów de Mella wynika, że jest on republikaninem.

Jeruzalem. Morderca Mikołaj Juric, który w kościele Narodzenia Pana Jezusa w Betleem, zamordował kapłana i miał być wydany Austryi, umknął z rąk władzy w Aleksandryi.

Burze, zalewy, trzęsienia ziemi.

Warnemünde. Zakłady portowe są częściowo zalane. Zagrożona promenada Bismarcka; usiłują ochronić ją położeniem worów z piaskiem. Woda stoi metr wyżej nad stan normalny.

Rostock. Wskutek burzy nastąpiła powódź. Niżej położone części miasta zalane.

Bruksela. Na belgijskiem wybrzeżu morskiem srożył się wczoraj orkan. Pocztowe okręty z Dowru opóźniły się. Wielu rybaków zmiotły fale z ich łodzi. Angielski parowiec zderzył się z okrętem belgijskim; ostatni doznał uszkodzenia.

Lubeka. Z powodu północno-wschodniej burzy zaszła tu powódź; woda zalała części miasta przytykające do portu. Wiele ucierpiały domy, okręty, telefony, flisacy.

Lalais. Burza uszkodziła zakłady portowe na przestrzeni 200 metrów wraz z latarnią morską O jedynastu łodziach rybackich, zaskoczonych burzą, nie ma dotąd żadnej wiadomości.

Paryż. Z wybrzeży Atlantyku donoszą o rozbiciu okrętów, przyczem wielu ludzi padło ofiarą. Uratowano stróżów latarni morskiej nad cieśniną Kaletańską.

Londyn. Na wybrzeżach angielskich z powodu burz, straciło życie około 200 ludzi.

O parowcu, który zaskoczyła burza w podróży z Liverpolu do Marsylii, nie ma dotąd żadnej wiadomości.

Londyn. *Times'owi* donoszą pod dniem dzisiejszym z Teheranu, że miasto Kuhan nawiedziło w piątek straszne trzęsienie ziemi. Dwie trzecie miasta uległy zniszczeniu.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych zapewniają, że sesya parlamentu, która się rozpoczyna we czwartek, przeciągnie się do dnia 16 grudnia.

W kołach konserwatywnych istnieje projekt zaproponowania odmiennej formy skróconych obrad nad budżetem. Chodzi o to, żeby przyjąć za zasadę, iż każdą pozycyę budżetu uważać należy za załatwioną, jeżeli na ośm dni przed jej przyjściem na porządek dzienny posiedzenia nie przedłożony zostanie wniosek, dotyczący zmiany odnośnego ustępu podpisany przez 80 posłów.

Dzisiaj odbyła się poufna narada posłów frakcyi chrześcijańsko-socyalnej. Krążą pogłoski, że postanowiono wobec nowego gabinetu zająć stanowisko wyczekniące.

Conservative Correspondenz donosi, że poseł hrabia dr. Piniński zamianowanym być ma członkiem trybunału państwa.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radca dworu, Kazimierz Laskowski, delegat namiestnictwa w Krakowie, otrzymał godność podkomorzego.

Wiedeń. W odniesieniu do wiadomości, jakoby pomiędzy państwami Europy toczyły się rokowania w sprawie wspólnego wystąpienia przeciwko anarchistom, pisze *Fremdenblatt*: Jakkolwiek pożądanem byłoby, aby państwa połączyły się dla skutecznego zwalczania tej zbrodniczej partyi, to przecież w tutejszych poinformowanych kołach nic nie wiadomo o tem, aby z którejkolwiek strony miano już istotnie podjąć inicyatywę w tej mierze.

Budapeszt. *Budapester Correspondenz* donosi, że dziś rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencyi kolejowej, w której biorą udział reprezentanci czterdziestu kolei: bawarskich, belgijskich, francuskich, holenderskich, niemieckich, austro węgierskich i szwajcarskich. Chodzi o ustanowienie regularnych pospiesznych pociągów towarowych w jedenastu kierunkach z Węgier przez Austryę do Szwajcaryi, Francyi, tudzież południowych i północnych Niemiec dla transportowania towarów ulegających szybkiemu zepsuciu.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej poświęcił prezydent izby gorące wspomnienie pamięci zmarłego *iudicis curiae* Wł. Szögyenyiego wniósł, aby to wspomnienie zapisane zostało w protokole posiedzenia, aby Izba wystosowała do krewnych zmarłego adres kondolencyjny, upoważniła prezydenta do złożenia na trumnie wieńca i wzięła udział w pogrzebie *in corpore*. Wnioski powyższe zostały przyjęte jednomyślnie.

Cesarz wyraził rodzinie Szögyenyi'ego telegraficzną kondolencyę. Zwłoki zmarłego pobłogosławi biskup Steiner w Stuhlweissenburgu. Pogrzeb odbędzie się we środę; zwłoki zostaną złożone w grobach familijnych w Csor.

Budapeszt. Ustawa o obowiązkowych ślubach cywilnych zostanie w izbie przedłożoną w sobotę

Grac. Stosunki majątkowe hr. Hartenau nie były najlepsze. Faktem jest że willa, którą niedawno kupił, nie jest dotychczas w całosci zapłacona. Hartenau zostawił testament, który, jak twierdzą, zajmuje się wyłącznie sprawami majątkowemi bez żadnych aluzyj politycznych. Hrabina Hartenau oświadczyła, iż zgodzi się na pochowanie swego męża na ziemi bułgarskiej, ale pod tym jedynie warunkiem, że i jej ciało kiedyś także tam spocznie.

Berlin. Dzienniki poranne otrzymały wczoraj z Warszawy wiadomość, że aresztowano tam i internowano w cytadeli około 80 osób, podejrzanych o udział w spisku nihilistycznym. Aresztowani należą przeważnie do kół literackich (?) i studenckich. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Berlin. Rada związkowa uchwaliła projekty do ustaw o podatku od tytoniu i o pobieraniu należytości stemplowych według brzmienia wniosków komisyi.

Sofia. W sprawie złożenia zwłok hr. Hartenaua na ziemi bułgarskiej nie powzięto tu żadnej uchwały. Wiadomo tylko, że na ostatniem posiedzeniu sobrania chciało kilku deputowanych postawić odnośny wniosek. Ponieważ jednak posiedzenie poświęconem było wyłącznie żałobnej manifestacyi, zapowiedzieli wnioskodawcy powtórzenie wniosku na najbliższem posiedzeniu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

„Ekonomista Narodowy".

Do dzisiejszego numeru dołączamy nowy prospekt tygodnika ekonomiczno-społecznego *Ekonomista Narodowy*, zawierający „Ważne sprawy" a zwracamy uwagę na piękny artykuł o hodowli zwierząt, która stanowić będzie stały dział pisma. Dalszym celem *Ekonomisty Narodowego* jest szerzenie wiedzy handlowej w miarę potrzeby życia praktycznego dla rolników i przemysłowców. Umieszczane też będą artykuły przemysłowe i objektywne społeczne. *Ekonomista Narodowy* wydawanym będzie od roku 1894 co sobotę, jeżeli do 20 listopada b. r. odpowiednia liczba prenumeratorów się zgłosi. Prenumeraty jednak uprasza się na razie nie przesyłać, lecz tylko kartką korespondencyjną o chęci prenumerowania zawiadomić administracyę w Krakowie, ul. Karmelicka l. 2; przyczem zamawiający zechce dokładnie podać swoje zatrudnienie (firmę) i wymienić czy prenumeruje tylko dla siebie, czy w imieniu jakiejś korporacyi. Prenumerata wynosi: Rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr."

Targ zbożowy.

Kleparz, 21 listopada.

Pszenica krajowa za 100 klgr.: 7·70 do 8·25, węg. 8·20 do 8·47, żyto 6.90 do 7.10 węgier. 7·— do 7·20, jęczmień (na kaszę) 5·20 do 6·—, (browarny) 7·50 - 9·— owies 6.50 do 7·10, rzepak zimowy 13·— do 14·—, groch okrągły 7·00 do 8·50, victoria 9·50 do 11·50, fasola krótka 6·50 do 7·—, fasola długa 7·50 do 8·50, cukrowa 9·— do 10·50, jagły —·— do —·—, siano —·— do —·—, słoma —·— do —·—, koniczyna na paszę —·— do —·—, ziemniaki za hektolitr —·— jaja za kopę —·— do —·—, masło za garniec —.— do —·—, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do —·,— okowita na 80° Tralesa za hektolitr ·—, bób koński 6.50 do 7.—, kukurydza 6.— do 6.25, siemię konopne 9·75 do 10·25, lniane 11·——12·—, lnica 9·50 do 10·—, wyka 6·50—7·—, łubin 5·— do 5 25, mak 26·——30·—. kminek krajowy 28·——35·—, holenderski 35·— do 45·—, proso 5·50—6·—, tatarka 9·50 -10·—.

Przyjechali do Krakowa

dnia 21 listopada.

Grand Hotel: K. Voss ze Lwowa. — W. Donni z Berlina. — J. Terera z Paryża. — J. Brück z Węgier. — W. Ciepielewski ze Lwowa — W. Hollenweger z Wiednia.

Hotel Drezdeński: J. Karwacińska z Niwki. K. Etter z Wiednia. — A. Firtel ze Stanisławowa. — J. Allass z Wiednia. — M. Milhofer z Pesztu. — J. Spitzka z Wiednia.

Hotel pod Różą: B. Pawłowska z Warszawy. — X. J. Mirecki z Borowy. — F. Kwiatkowski z Sadkowy. — F. Zakrzeński z Wierzbna. — K. Chowanetz z Czortkowa.

Hotel Narodowy: J. Kornakiewicz z Grybowa. — P. Saława z Oświęcima. — J. Gintei z Tunowa. — W. Gąsowski z Buchcic.

Hotel Polski: K. Sondermann z Nenendorfu. — T. Koził z Sosnowic.

Hotel Krakowski: F. Drużbacki z Wieliczki. — X. W. Firowski z Jarosławia.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·53 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r.. 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 listopada 2 godz. 30 m. popoł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austrjac. pap. opod.	97	30	Anglobank	152	—
srebra »	96	95	Union	253	75
4% złota	118	30	Bankverein	123	—
4% koron.	96	10	Akc. Länderb.	250	60
Akc. bank au.-w	995	—	„ k. K. L.	216	—
„ kredytowe.	342	—	„ lwowsko-		
Londyn	125	40	czerniow.	262	—
Napoleony	9	97	„ połudn.	103	50
Dukaty	5	97	Elbethal	239	—
Marki	61	62	Nordbahn	2895	
4% Rent. w. k.	93	80	Staatsbahn	305	—
4% „ „ zł.	116	10	Alpin	45	20
Losy prem. węg.	147	—	Akcje tyton.	202	75
Losy tureckie	49	60	Ruble	132	—
			20-frankówki	10	03

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 21 listopada.

Banknoty austr.	161	90	4% L. likw. p.	63	10
Krótki Wiedeń	161	65	Akc. k. K. L.	—	—
Banknoty ros.	214	35	„ austr. kr.	204	12
5% List. zast. p.	66	20	Ultimo Ruble	214	25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Kufer podróżny nowy, bardzo wygodny, do pozbycia za niską stosunkowo cenę. Wiadomość u stróża Nr. 22, ul. Batorego. 28 2 2

Młody człowiek, który ukończył 4 klasy gimnazyalne poszukuje zajęcia jako nauczyciel, pisarz w kancelaryi i t. p. O wiadomość uprasza w Administracyi »Nowego Kuryera Polskiego« ulica Szewska Nr. 7. 27 4 4

Dwa futra (męskie i damskie) do sprzedania. Ulica Grodzka Nr. 62, parter.

Osoba młoda inteligentna, z początkami nauk poszukuje miejsca do dzieci. Adres »Praca« poste-restante Kraków. 40 2 2

Każdego czasu do wynajęcia: 1) dwa sklepy z pokojem, odpowiednie na handel korzenny lub mączny; 2) **jeden sklep** ze stancyą odpowiedni na piekarnię w **Nowej wsi Narodowej** za rogatką Łobzowską. Nr. domu „**L. K. 83**". Wiadomość w sklepie rzeźniczym p. Miszczyńskiego, Plac Szczepański róg ul. Reformackiej. 17 7 8

Knur rasy angielskiej „Yorkshire" urodzony dnia 12 grudnia 1892 jest do sprzedania. **Nowa wieś Narodowa Nr. 21** pod Krakowem. 39 5 ?

Tabletki z wyciągiem Kaskary

wyrobu

Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej,

polecone przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek wypróbowany gruntownie przeczyszczający żołądek a niesprawiający boleści, nie zawiera bowiem Aloesu, a więc i nieszkodliwy a przyjemny do zażycia.

Cena słoika 50 cnt.

PIWO

z ekstraktem słodowym skuteczny a przyjemny środek do zażycia na długotrwały kaszel oraz na katar płuc i żołądka.

Cena butelki 36 cnt. 15 16 ?

APARATA ELEKTRYCZNE LECZNICZE

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 7 16 104

K. ZIELIŃSKI

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B. 39

Potrzeba mieszkania

składającego się z 5ciu do 6ciu pokoi na I-em piętrze, z przedpokojem i kuchnią, w centrum miasta, w pobliżu Rynku głównego.

Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Administracyi Nowego Kuryera Polskiego. 136

Znaczny zysk przy małem ryzyku

mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codziennie fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w ten sam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy **obliczać od kupna i sprzedaży razem tylko 20 centów** od akcyi (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta,** tak, że np. kupujący 100 akcyj. ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku,** podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby **w** stanie.

Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu, urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem **zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony,** w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej, choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezzwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy $5^1/_2\%$. 101 11 12

Wiedeński Dom bankowo-komisowy

(Wiener Bank und Commissionsgeschäft).

(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ I., Gonzagagasse Nr. 14.

APTEKA „POD KORONĄ"
Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza,

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;

WODY MINERALNE. * 37 22 ?

Styryjskie jabłka i gruszki.

Uskuteczniam wysyłki najlepszych jabłek zimowych od 500 sztuk poczynając, franco w koszykach z opakowaniem złr. 4, za 1000 sztuk złr. 7. Gruszki zimowe 400 sztuk złr. 10; średniego gatunku złr. 6, za pobraniem pocztowem lub wysłanym rachunkiem dla biorących częściej. Przy braniu dużych partyj taniej, także przy przesyłkach za gotówkę. 130 2 ?

Józef BERGER, Ekspedytor owoców en gross. Graz, w Styryi.

Zakład dorożek
JULIANA PŁATKA

Telefon 177 — Telefon 177

w Krakowie, przy ulicy Długiej L. 40,

poleca

swój wybór **powozów od najwykwintniejszych do najskromniejszych. pojazdy jedno i dwukonne** na śluby, wycieczki, bale itp., także na godziny, dziennie, tygodniowo i miesięcznie 99 4 6

po cenach nader niskich.



Ludwik Knapiński

Fabryka

narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 36 10 ?

Kraków, Linia A—B Nr. 44.

Powiatowa Kasa Oszczędności
W WIELICZCE

przyjmuje wkładki oszczędności, płacąc od takowych

5%

oraz udziela pożyczek na hipoteki i na zastaw papierów wartościowych, pobierając od tychże **6%**.

Wieliczka w listopadzie 1893.

132 3 3 **DYREKCYA.**

Niezawodne! — Tanie i dobre!

Nadzwyczajny wynalazek!

Pożądany w każdem gospodarstwie domowem!

Ważne dla właścicieli hotelów, restauracyj, kawiarni, i cukierni!

„ALPESTRE"

wynalezione i sporządzone przez

Compagnie industrielle de produits chimiques et pharmaceutiques w Paryżu.

są to **rośliny** alpejskie, służące do zrobienia samemu likieru wybornego, smakiem zupełnie dorównywującego **Chartreuse**, zdrowego, zapobiegającego zatwardzeniu, a wzmacniającego żołądek.

Przyrządzenie nader pojedyncze i bez trudów.

Bez wszelkich przyrządów.

Skutek nadzwyczajny.

Cały litr w ten sposób zrobionego od prawdziwego **Chartreusa** nie dającego się odróżnić likieru, kosztuje 70—80 ct., podczas gdy **flaszka** prawdziwego **Chartreuse** kosztuje 6 do 7 złr.

Każdy, kto we własnym interesie spróbuje znakomitego preparatu **„Alpestre"** z pewnością nie odmówi nam podziękowania, uznania i zalecenia go w swych kołach przyjacielskich.

Gotowy, przez samą panią domu sporządzony likier „Alpestre" stanowi słuszną jej dumę.

Jeden karton **„Alpestre"** na 2 litry likieru żółtego wysyłam za nadesłaniem **75 ct.**, zaś na 2 litry likieru zielonego za **90 ct.** Na poleconą przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

Tylko wtenczas jest **prawdziwy**, jeżeli każdy karton z wierzchu na etykiecie powyższą **markę ochronną** posiada. Na to należy uważać, aby się ustrzedz przed **nic nie wartającemi naśladownictwami.** 64 4 ?

C. BERCK, skład konserwów, Wiedeń, I., Wollzeile Nr. 9.

Wielka Insbrucka Loterya.

Ostatni miesiąc!

Główna wygrana 50.000 złr. w. a.

Losy po 50 ct.

są do nabycia u A. Eibenschütza, S. Feintucha, S. Gleitzmanna, J. & M. Grajowera, A. L. Hochwalda, A. Holzera, A. Mendelsburga, S. Molknera, M. D. Drinkenreicha w Krakowie. 125 7 15

Nie szukajcie obcych fabryk.

ROBOTNICY SAMI POLACY. — RAJCIE POLSKI PRZEMYSŁ.

Hecker i Vaternach

Pierwszy krakowski parowy zakład

chemicznego czyszczenia i farbowania

ubiorów męskich i sukien damskich.

ul. Grodzka L. 51. 96 6 ?

Wykonanie jak najstaranniejsze.

Lekcyj tańców

oraz

gimnastyki salonowej

udziela

Józefa Ekerowa

Plac Szczepański l. 9, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

ZAKŁAD TAPICERSKI
i dekoracyjny

Antoniego Wilczkiewicza

W KRAKOWIE,

ul. Karmelicka, Nr. 21 (dom Księży).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące, jako to: wyścielanie mebli, wszelkie dekoracye, tapetowanie pokoi i t. p., uskuteczniając takowe pięknie i gustownie na czas oznaczony i po cenach nader umiarkowanych. 93 7 10

Przeniosłem!!

84 MAGAZYN 6 9

gotowych konfekcyj dla dziewcząt i chłopców

z Placu Dominikańskiego Nr. 2 na ul. Grodzką Nr. 4, I p., (nad magazynem p. Wachtla).

Artur Aprill

ul. Grodzka 4.

A. SZAFRANSKI

KRAKÓW

Rynek. Linia A—B 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, **pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,** poleca po najumiarkowańszej cenie

Farby olejne w tubach Düsseldorfskie.
„ akwarelowe i gouache.
„ do malowania na porcelanie.
„ emailowe i majolikowe.
„ do chromofotografii.
„ do imitowania gobelinów.

Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne.

Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) **manskiny.**

Wielki wybór pędzli do robót artystyczno malarskich.

Płótna na blejtramach i w rozmaitych szerokościach.

Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle.

Wzorki, kasetki na farby.

Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania.

Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki).

Wielki skład atramentów rozmaitych.

Papier listowy w kasetkach.

Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Przyjmuję obrazy w komis do sprzedania. 62 III 5 5

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Cenniki na żądanie darmo i opłacone

Paryż



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW 24 3 ?

Printemps.

Bezpłatnie wysyła

ilustrowane album zawierające wzory wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ ZIMOWĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do

Pp. Jules JALUZOT & Cie

W PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki **różnych** materyj składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (**Dokładnie** oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wszelkie objaśnienia i instrukcje niezbędne do wykonania zamówień, jak również warunki znajdują się w katalogu.

Wysyłka **bezpłatna** towarów, które mają wartość najmniej 25 franków, a zaś **bezpłatna wysyłka nawet z opłaceniem cła** za dodaniem do faktury 15% wartości towaru przykrajanego, a 20% od modnych artykułów.

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3 (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancyi sprzedaż na raty.

Wydawca: Karol Bielczyk. W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.